

Franciszek Pieczka bohaterem Trzeciego Punktu Widzenia

Franciszek Pieczka miał bardzo szerokie możliwości aktorskie, ale w samym centrum kryło się coś, co bym nazwał ciepłą mądrością. Kiedy myślimy o Franciszku Pieczce, to przychodzą nam do głowy te wszystkie role, przecież bardzo rozmaite, ale rdzeniem ich jest ciepła, powiedziałbym tak niewspółcześnie: Boża mądrość – mówił Dariusz Karłowicz w programie „Trzeci Punkt Widzenia” emitowanym na antenie TVP Kultura.

Narrator: 23 września w wieku 94 lat zmarł jeden z najwybitniejszych polskich aktorów – Franciszek Pieczka. Urodził się w 1928 roku w Godowie na Górnym Śląsku. Dyplom Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej w Warszawie uzyskał w 1954 roku. Pierwsze kroki jako aktor stawiał na scenach teatrów Dolnośląskiego w Jeleniej Górze i Teatru Ludowego w Nowej Hucie. W latach 1974 – 2015 grał w Teatrze Powszechnym w Warszawie. Występował między innymi w spektaklach Konrada Swinarskiego, Jerzego Jarockiego i Zygmunta Hibernera. Zagrał w ponad stu filmach, zarówno polskich jak i zagranicznych. Był niezapomnianym odtwórcą ról filmowych w *Żywocie Mateusza* i *Austerii*. Popularność zdobył rolą czołgisty Gustlika w serialu *Cztery pancerni i pies*. Zagrał także w tak głośnych filmach jak *Perła w koronie* Kazimierza Kutza, *Wesele* Andrzeja Wajdy, *Chłopi* Jana Rybkowskiego. Pieczka zagrał również pamiętne role Starego Kiemlicza w *Potopie* Jerzego Hoffmana i niemieckiego fabrykanta Müllera w *Ziemi obiecanej* Andrzeja Wajdy. W 2011 roku został odznaczony Krzyżem

Wielkim Orderu Odrodzenia Polski za wybitne zasługi dla kultury narodowej. Cztery lata później otrzymał Polską Nagrodę Filmową Orły za osiągnięcia życia. W 2017 roku został odznaczony Orderem Orła Białego. Stowarzyszenie Filmowców Polskich w ubiegłym roku uhonorowało aktora nagrodą specjalną Stowarzyszenia Filmowców Polskich za całokształt pracy twórczej.

Dariusz Gawin: Franciszek Pieczka należał do tych aktorów, których traktuje się w zasadzie jak członków rodziny, bo oni są właściwie z nami od zawsze. Można powiedzieć, że rośliśmy z nimi, bo my należymy do pokolenia, które wychowało się na *Czterech Pancernych*. Teraz, po latach, oczywiście wiemy, że to była najzwyklejsza PRL-owska propaganda i tak dalej, ale to po prostu jest też świetny serial. Genialne role, wielcy aktorzy. Doskonale pamiętam, jakie wrażenie robił na mnie Gustlik, jego siła, pamiętam jak wyżywał te zmoczone w Wiśle bodajże ubrania i je rozerwał. Taką miał moc w rękach. Gwoździe wyjmował gołą ręką... To było niesamowite. Niektórą rolę w tym serialu zaszkodziła. Gajos, który jest przecież znakomitym aktorem, miał przez parę lat kłopot z wyzwoleniem się z tej roli Janka Kosa. Jemu bardzo pomogła Olga Lipińska i rola Tureckiego w kabarecie, zupełnie genialna. A on – mówię o Pieczce – nie miał takich kłopotów, był trochę starszy i duże role zaczął grać jeszcze przed serialem; przecież zagrał u Hasa w *Rękopisie znalezionym w Saragossie* tego pomyłonego Paszegko, to był 1964 rok. Potem zagrał na przykład w filmie Henryka Kluby *Chudy i inni*, ja bardzo lubię ten film, dziś chyba zapomniany. Grał tam robotnika zwanego Kosą. Znakomita rola w *Żywocie Mateusza* w 1967 roku. A wy którego Pieczkę pamiętacie najbardziej?

Marek A. Cichocki: Myślę, że rola Gustlika zapadła bardzo głęboko w pamięć wielu ludziom, ale dla mnie najwspanialsza jest jedna z jego ostatnich ról – ja uwielbiam Pieczkę z *Rancza* jako Stacha Japycza, to kwintesencja po prostu jego stylu. Zawsze z ogromną przyjemnością oglądałem jego rolę w tym serialu. Wspominałeś o filmach z lat sześćdziesiątych, a trzeba przypomnieć, że on też zagrał całą serię wspaniałych ról na samym początku lat siedemdziesiątych. Zagrał w *Hydrozagadce* Kondratiuka w 1970, w *Perle w koronie* Kutza w 1971, w *Weselu* Wajdy z 1972, potem rola Kiemlicza w *Potopie*. A potem jest jeszcze *Ziemia obiecana*, gdzie zagrał straszego, nowobogackiego fabrykanta Müllera. Kto nie pamięta tej sceny, w której on zanoszą się śmiechem, kiedy widzi tańczącą baletnicę?

Dariusz Karłowicz: Albo jak oprowadza po pałacu? Rzeczywiście, miał bardzo szerokie możliwości aktorskie, ale w samym centrum kryło się coś, co bym nazwał ciepłą mądrością. Kiedy myślimy o Franciszku Pieczce, to przychodzą nam do głowy te wszystkie role, bardzo rozmaite, ale rdzeniem ich jest ciepła, powiedziałbym tak niewspółcześnie: Boża mądrość, taka patriarchalna. Pobożna – to nie jest przypadek, że obsadzono go w *Konopielce* jako Pana Boga. Występował także jako Święty Piotr. Tak się złożyło, że – choć oczywiście ani się z nim nie przyjaźniłem, ani nie byłem żadną bliską osobą – moje życie przez ostatnie dziewiętnaście lat było bardzo blisko związane z Franciszkiem Pieczką, który zgodził się użyć głosu Świętemu Mikołajowi, patronowi Fundacji, którą prowadzę i już dziewiętnaście lat temu po raz pierwszy powiedział tym swoim wspaniałym głosem: „To ja, Święty Mikołaj, ale ten prawdziwy biskup od potrzebujących i proszę mnie nie mylić z tymi krasnoludami. Ja namawiam do pomagania, nie do kupowania”. A potem następowala informacja o kolejnej kampanii, która towarzyszyła licytacjom

organizowanym przez nas w Trójce. Pan Pieczka niezależnie od stanu zdrowia zawsze chętnie nagrywał te kampanie, a młodzież z fundacji, która chodziła nagrywać to do niego do domu, zawsze wracała pełna wrażeń, bo on z naciskiem powtarzał, że trzeba czytać książki. I że najważniejsza jest rodzina.

Dariusz Gawin: Ciepło i mądrość, jak powiedziałaś. Zostaną te role, za które jesteśmy bardzo wdzięczni, i do których będziemy zawsze wracali.

KLIKNIJ i obejrzyj program emitowany na antenie TVP Kultura